Tropami Federica. Część II.



Federico Garcia Lorca

Florian Śmieja

Zmysłowość jest zasadniczą cechą poezji Lorci, prawdziwego syna Andaluzji. Ale nie jest to erotyzm wyuzdany czy swoboda

fizyczna, ale raczej przerażająca, bezwzględna siła pożądania. W literaturze hiszpańskiej nic to nowego. Źródła można szukać we wczesnym arcydziele “Libro de buen amor”. Jeszcze pełniej wypadła zmysłowa tragedia “La Celestina”. Nie brak cielesności u Lope de Vegi, w powieściach łotrzykowskich, u Góngory, Queveda. U Tirsa de Molina zabłyśnie w transcendentalnym świetle w sztuce “El burlador de Sevilla” i stworzy Don Juana, wejdzie w fazę romantyczno-mistyczną z Espronceda, Larrą i Becquerem. Wielkim jej eksponentem przed Lorcą był Ruben Dario.

U Lorci jest ona czysto cielesna, gwałtowna jak huragan, jak rozhukana rzeka podziemna. Niemniej, jest naturalna i spontaniczna. Wypowiada ją poeta ze szczerością łącząc ją z przesłankami teologicznymi. Stąd nierozerwalność trzech motywów: śmierci, życia zmysłowego i religii. W założeniach poeta nie odbiega od tradycyjnych zasad: honoru mężczyzny i dziewictwa kobiety. Jeżeli w niewydanym zbiorze “El divan del Tamarit” opiewana miłość jest inna, odcieleśniona, w dużej mierze należy to przypisać platonizmowi poetów arabskich południowej Hiszpanii.

Pięknym, przykładem platonizmu jest kasyda o czystości Abenfaracha z Jaen (+876). Między innymi mówi on: “I tak noc z nią spędziłem jak spragniony młody wielbłąd, któremu uzda ssać nie pozwala”. A dalej: “Bo nie jestem jak zwierzęta rozwiązłe,

które ogrody biorą za pastwisko”.



Śmierć jest obsesją Hiszpanii. Istnieje powiedzenie, że umarły jest w Hiszpanii bardziej umarły, niż gdzie indziej. Wybitny poeta Antonio Machado w elegii na śmierć Lorci powiedział:

> Widziano go, jak szedł z nią sam
>
> Nie lękając się jej kosy

Nie ma w tym ani odrobiny licencji poetyckiej. Lorca mając dziewiętnaście lat pod wpływem Whitmana pisał:

> Krew moja niech na polu będzie

> Różowym i słodkim mułem
>
> W który swe motyki wbiją
>
> Utrudzeni wieśniacy

Tak się miało stać. Lecz zanim śmierć go zabrała, poeta zmagał się z nią niestrudzenie. Poświadczenie znajdziemy w jego dziełach na każdym kroku, życie u niego nie istnieje bez odniesienia do śmierci.

> Nie ma człowieka, który by przy pocałunku
>
> Nie czuł uśmiechu ludzi bez twarzy

Lorca widzi, jak wszystko, co żyje, zmierza ze spuszczoną głową do bramy śmierci. Wzdryga się przed jej okropną rzeczywistością. Jego Cygan chce umrzeć na żelaznym łóżku w białych prześcieradłach. Najpełniej wypowie się w trenie na śmierć swojego przyjaciela toreadora. Z okrzykiem “nie chcę na nią patrzeć” pokazuje nam krew na piasku i prawie że lubuje się w okrutnym rozpatrywaniu symptomów śmierci:

> Teraz mech i trawa
>
> Wprawnymi palcami otwierają
>
> Kwiat jego czaszki.

Podobne cechy nosi opis śmierci św. Eulalii. Patrząc na wystawione ciało przyjaciela wzywa mężów nieustraszonych, aby przybyli popatrzeć na zwłoki, by mogli wskazać wyjście dla junaka związanego przez śmierć. Wyjścia nie ma: trzeba się do śmierci przyzwyczaić.

Skoro śmierć niszczy życie, a ujść nie sposób, należy dopracować się lekceważenia, na jakie śmierć zasługuje. W ten sposób można jej narzucić swoją wolę. Przypomina to Rilkego. Wiele zbieżności odkryjemy również z rozmyślaniem Unamuna wyłożonym w "Tragicznym sensie życia".

R.M. (znajomy poety, jeden z wykładowców Floriana Śmieji na King's College w Londynie, przyp. red.) nadal pisze, że Lorca nieraz po sukcesach swoich w przyjacielskich rozmowach dawał wyraz obsesji śmierci i smutku człowieczych spraw. Śmierć jest obsesją narodu hiszpańskiego. Wystarczy myślą sięgnąć wstecz do średniowiecza, do teatru Złotego Wieku, do malowania śmierci przez Kościół, do apoteozy gwałtownej śmierci z jej jakby

mistycznym zapachem krwi.: *me muero porque no muero*. Lorca postanowił żyć patrząc śmierci ustawicznie w oczy i przetrwać stawszy się częścią trwającego świata. To zapamiętałe pragnienie przetrwania widział w miłości matek do dzieci. Często wprowadza kobiety do swych sztuk, ale nie ma dla nich zwycięstwa. Trymfuje śmierć i klęska.



F. G. Lorca, 1935 r., fot. New Yorker.

Poeta wychowany w atmosferze katolickiej nigdzie w swej literackiej spuściźnie nie zostawił śladu wiary w zmartwychwstanie i życie chwalebne. Samotnie zmagał się ze śmiercią. Strachu nie próbował nawet łagodzić religijną pociecha. Jest adwokatem śmierci nieustraszonej. Człowiek

potrafi umrzeć tak, że zabija własną śmierć. Taki człowiek musi prowadzić życie czyste i prawe.

Lorca wyrósł w tradycji andaluzyjskiego katolicyzmu. Jako dziecko brał czynny udział w życiu religijnym swego regionu. Wiemy, że lubił chodzić w procesjach, że malował Madonny, że budował ołtarze i "odprawiał" nabożeństwa. Już w młodzieńczych utworach zmaga się z tajemnicami życia wołając:

> Powiedz mi Panie,
>
> Boże mój
>
> Zali nas pogrążysz w ciemności
>
> Przepaści?
>
> Albo jesteśmy ślepymi ptakami
>
> Bez gniazd?

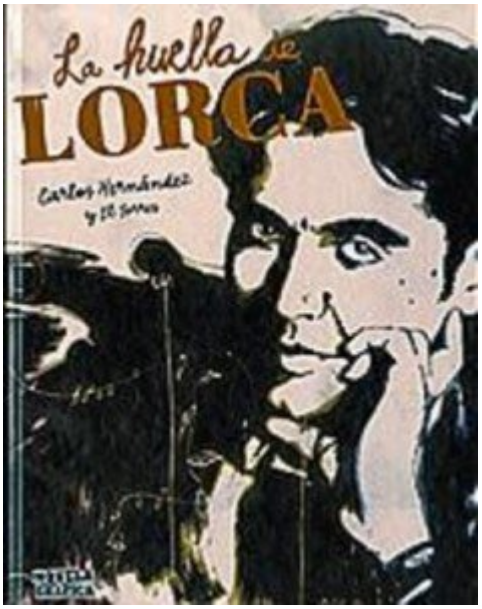
Element religijny jest jakimś prostym uczuciem, nieokreślonym, ale czystym. Często będą to reminiscencje z lat dziecinnych, opis figur świętych, archaniołów, malutkiego Dzieciątka. Już w 1918 pisze tak:

> Czymże jest święty chrzest
>
> Jeżeli nie Bogiem pod postacią wody
>
> Kiedy nam czoło namaszcza
>
> Swoją krwią łaski

Z wiersza jego pisanego rok później bije obawa przed złem, które wbrew własnej woli rodzi się w duszy. “Złe jest me serce, Panie, czuję nieugaszony ogień grzechu”. Kłosy zboża i posrebrzone pagórki, to duch Chrystus, który jest pokarmem w życiu i w śmierci. W innym wierszu w ujmujących słowach mówi, że pójdzie daleko aż po gwiazdy do Chrystusa i poprosi Go, by mu wrócił duszę pełną legend, czapkę z piórem i drewnianą szabelkę.

W “Romancero Gitano” poeta wraca do rodzinnej Andaluzji. Motywy religijne – częste – będą więc nosiły piętno tej ziemi. Sięga z wdziękiem do tradycyjnych obrzędów i pobożności bractw religijnych Opisuje sceny i komponuje pieśni na wzór śpiewanych podczas procesji Wielkiego Tygodnia. Wtedy bowiem stowarzyszenia religijne oprowadzają swoich patronów po ulicach rywalizując między sobą w wyszukanych komplementach. Często w gorączce uwielbienia dla swojego świętego nie

szczędzą słów cierpkich dla rywali lub co najmniej okazują im niechęć. Bywa, że dochodzi do starć na świece i drewnianą broń "rzymskich" żołnierzy. O archaniołach będzie mówił jak galant, święta Rodzina jest na cygańskim jarmarku. Zgubiła swoje kastaniety. Matka Boska nosi suknie burmistrzowej i opiekuje się sierotami po zastrzelonych Cyganach. W historycznej romancy podejmuje znany temat męczeństwa św. Eulalii z Meridy. Spod jego pióra wyszedł poemat na wskroś oryginalny, o jaskrawej plastyczności, śmiałych obrazach, zuchwały i okrutny. Wydaje się czytelnikowi, że patrzy na rozkrwawione obrazy malarzy średniowiecznych lub na galerię obrazów w kartuzji w Granadzie.



Myśl religijna Lorci najwyraźniej występuje w "Odzie do Najświętszego Sakramentu". Cała kwintesencja sentymentu poety jest tam obecna. W żadnym innym wierszu o tematyce lub aluzjach religijnych nie znajdziemy tyle szczerego ciepła i wyrazu matczynej czułości. Chrystus poety to Dzieciątko "zziajane i nagie, ścigane przerz sześć rosłych byczków". W chaosie świata widzi Sakrament Ołtarza jako symbol pokoju i porządku. "Świecie – woła – już masz cel, niezmienny Sakrament miłości i dyscypliny".

Poeta nie był wrogiem religii. Utworów jego nie sposób zrozumieć bez uwzględnienia katolickiego, choć może dalekiego, podłoża. Takich sformułowań jak "krzyż (cel ostateczny drogi)", "człowiek – to anioł upadły, biedna i gorzka istota" czy "Wezwij Marię, bo umierasz" nie brak. Znajdziemy z drugiej strony stosunek krytyczny do katolicyzmu hiszpańskiego.

Religia często u Lorci łączy się ze zmysłowością. W Hiszpanii czystość utożsamia się z świętością. Rygorystyczne posunięcia Kościoła powodują reakcje i nieraz prowadzą do wynaturzeń. Dość powiedzieć, że powstaje pewnego rodzaju erotyzm religijny, ubieranie figur świętych, kontemplacja wizerunków, spotyka się typ kobiety, starej panny, która chodząc koło dewocjonaliów zatruwa ciągłymi podejrzeniami życie innym.

Choć więc poezje Lorci o tematyce czy tle religijnym reprezentują myśl ortodoksyjną, daje się w nich wyczuć zbuntowaną siłę, potrącanie o wykrzywione, skryte erotyczne pierwiastki pod pozorem religii.

Hiszpania jest narodem poetyckim. Poezja żyje w narodzie, a nie jest tylko okrasą akademii albo przedmiotem snobizmu. Jest nierozerwalna z życiem, wspólna całemu narodowi, prawdziwa arka przymierza. W takim klimacie wiersze Lorci są przystępne, ale trudne dla czytelników nie znających podłoża hiszpańskiego i niezliczonych odnośników, aluzji, reminiscencji, skrótów

poetyckich i węzłów skojarzeniowych. To osadzenie poety w języku ludowym stawia tłumacza w sytuacji kłopotliwej. Jeśli uwzględnimy bezpłodne próby “wytłumaczenia” passusów, które albo są dwuznaczne, albo sensu nie dają, otrzymamy pełny obraz niewdzięcznego trudu, jakim jest tłumaczenie Lorci.

Jaka jest pozycja Lorci po latach? Dzięki swym przyjaciołom i wielbicielom zyskał rozgłos światowy. Spuściznę pośmiertną wydrukowano, poezje i dramaty przełożono na wszystkie ważniejsze języki świata. Zaczęły się pojawiać monografie. Świat złożył hołd wielkiemu poecie Andaluzji. Lud hiszpański nadal recytuje i śpiewa jego ballady. Zamordowanie poety w czasie wybuchu rebelii ułatwiło komunistom wynoszenie poety na piedestał ideowego męczennika. Jego ludzką miłość uciśnionych i prześladowanych pomalowano na czerwono, jak gdyby nie była ona naturalnym dążeniem człowieka. Opędzał się Lorca jak mógł przed partyjnym stempelkiem. Znamienne jest jego oświadczenie: jestem anarchistą, komunistą, liberałem katolickim, tradycjonalistą i monarchistą.

W Polsce o tym się zapomina. Nie pozbawiona jest ironii wypowiedź o braku tematyki republikańskiej w twórczości Lorci z lat trzydziestych:

> …Próżno byśmy szukali w jego sztukach bezpośredniego

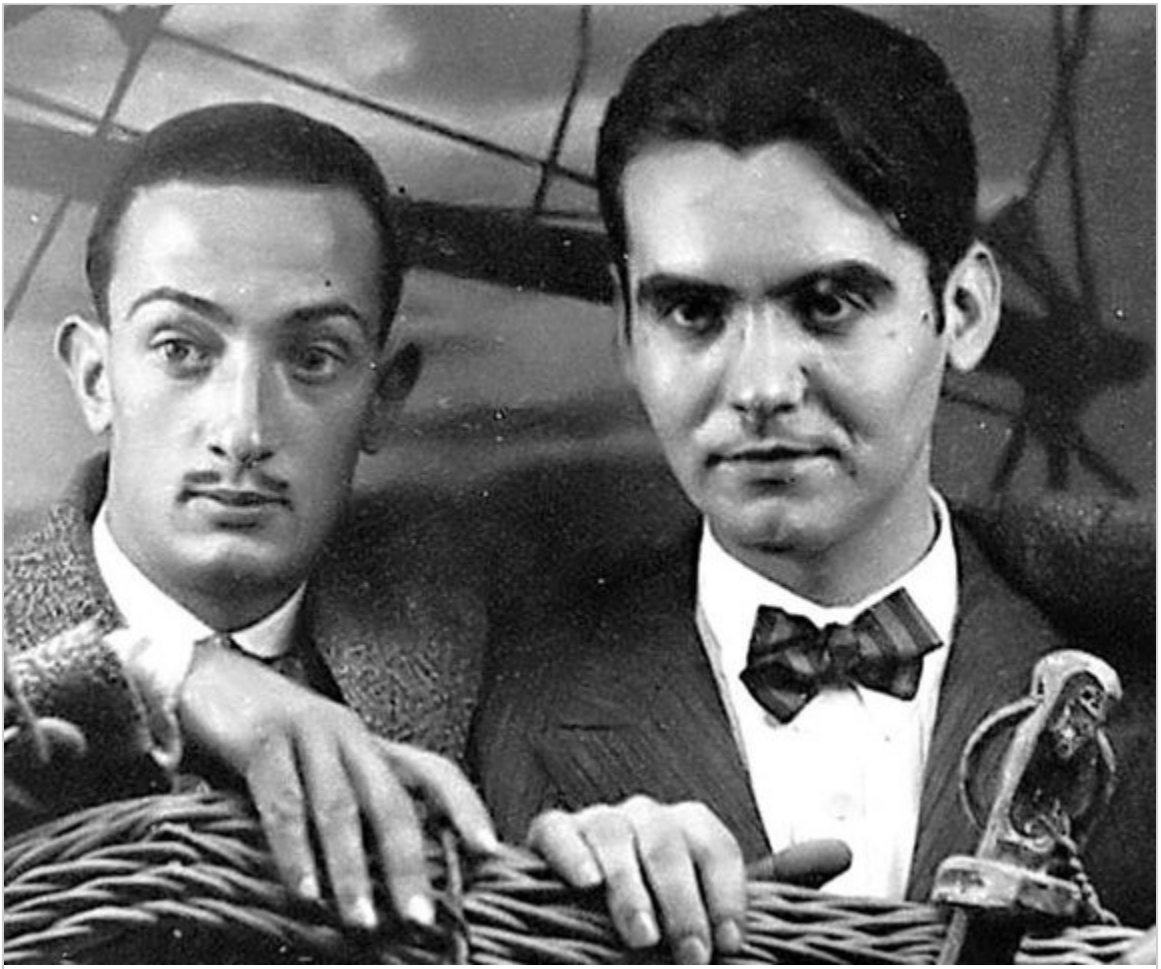
> odbicia współczesnych wydarzeń. Jak wiadomo, kręte są drogi, jakimi aktualność przenika do dzieła sztuki.

Natomiast nadal mówi dobitnie, że "żaden protest przeciw używaniu nazwiska Lorci dla celów propagandowych nie jest dosyć ostry". Stanowczo potępia krytyków, którzy w poecie widzą niebezpiecznego agitatora, nadużywającego talentu celem zbałamucenia mas. Na dowód przytacza zdarzenie, któte miało miejsce w 1935 r. Wystawienie mieszczańskiej sztuki "Panna Rosita" w Barcelonie dała pretekst do politycznych demonstracji. Dowiedziawszy się o tym poeta był oburzony: "Mają mnie za głupca, czy co? Z mojej 'Rosity' robią politykę? Ja na to nie pozwolę". Był poetą ludowym, ale nie w sensie klasowym, był poetą całego narodu hiszpańskiego.

Nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości, że jego romance tkwią dobrze pod hiszpańską "strzechą". Nic ich stamtąd nie wyruguje. Natomiast różne grupy purystów zaczęły podważać ich wartość. Poczęto jego poezję oskarżać o łatwe "clichés", o schlebianie smakowi (czy jego brakowi) ludu, o pogoń za egzotyką. Jakby świat cygański był szopką czy jarmarcznym kramem dla turystów. Lorca znał Cyganów, jak żaden inny poeta i uważał ich świat za nieodłączną część Andaluzji. To prawda, że szczególnie upodobał sobie pewne obrazy poetyckie. Przeplatają one całą jego poezję. Ale często są ciemne, trudne,

niezrozumiałe. Nie one więc są kluczem do jego popularności, ale wątki o zazdrości, honorze, namiętności, o śmierci i o walce. Są one mocno osadzone w poetyckiej tradycji narodu, pisane w ulubionych rytmach, których kadencje każdemu Hiszpanowi tkwią we krwi. Popularność nie świadczy jeszcze o wartości dzieła sztuki, wszakże dzieła największe nigdy jej pozbawione nie były.

Jeśli Lorca spotkał się z zazdrosną krytyką przedstawicieli „współczesnych literackich herezji", od których trzymał się z dala, to nieraz zbierał szczodre oceny przodujących krytyków. Damaso Alonso widzi w nim uosobienie poety hiszpańskiego. Niedwuznacznie przypisuje mu intuicyjne wyczucie form ludowych i tradycyjnych oraz absolutną wierność psychologii narodowej i indywidualnej charakterów. W jego poezji znajduje krytyk duszę Hiszpanii, andaluzyjską, cygańską, romańską, skoncentrowaną, zapach i światło i rytm. Oto raz jeszcze Hiszpania się wypowiedziała. Od czasów Lope de Vegi nie było takiego poety.



Salvador Dali i Federico Garcia Lorca.

W 1927 roku w Barcelonie w dekoracjach Salvadora Dali, Lorca wystawił sztukę “Mariana Pineda” bez powodzenia. Brak sukcesu uzmysłowił mu potrzebę zrezygnowania z tematów historycznych ubranych w romantyczną retorykę, a szukania współczesności i prostoty. Doświadczywszy psychicznego szoku w zderzeniu z wulgarnością architektury Nowego Jorku i nieludzkości amerykańskiej cywilizacji, uszedł w cudowną farsę pisząc dwuaktową komedię “La zapatera prodigiosa”. Wrócił w niej do andaluzyjskiej tradycji ludowej i nakreślił jedną z

niezapomnianych postaci kobiecych, którymi zaludni przyszłe sztuki.

Mnie ta czarująca szewcowa również ujęła przekornym wdziękiem i tanecznym rytmem. Mój przekład pod tytułem "Przedziwna szewcowa" acz dokonany w Londynie miał szczęście doczekać się inscenizacji. Wystawiła go z wielkim ferworem amatorska grupa "Pro Arte" pod entuzjastycznym kierownictwem oddanej i energicznej Olgi Żeromskiej. Dzięki niej publiczność teatralna polskiego Londynu zobaczyła ambitne współczesne sztuki nieraz świeżo przełożone dla Olgi. Myślę tu m.in. o przekładzie irlandzkiej sztuki Synge'a dokonanej przez Wojciecha Gniatczyńskiego.

"Szewcową" w jej inscenizacji i reżyserii wystawiono dwanaście razy. Jan Bielatowicz poświęcił prezentacji sztuki obszerną recenzję, której kluczowym zdaniem było stwierdzenie:

> Wystawienie „Przedziwnej szewcowej" Lorci można uważać za prawdziwe teatralne zdarzenie, mimo wszystkich i licznych błędów.

Za jeden z nich uważał włączenie do sztuki tańców hiszpańskich "rozrywając tym ich ciągłość i odwracając uwagę od cienkiego przędziwa farsy-moralitetu". Miał też zastrzeżenie do tytułu

mojego przekładu oraz do jego zbyt małej giętkości i braku śmiałości, obawy przed przesadnym spolszczeniem.

Mimo umiejscowienia komedii w Andaluzji sam Lorca zapewniał, że

> koloryt sztuki jest przypadkowy, a nie zasadniczy…Ja sam mogłem tę alegorię umieścić wśród Eskimosów. Słowa i język mogą być andaluzyjskie, ale nie treść.

A także:

> Szewcowa oczywiście nie jest jakąś szczególną kobietą, ale wszystkimi kobietami", "Wszyscy widzowie mają w sobie coś z Szewcowej.

Lorce dramaturgowi największy rozgłos przyniósł tryptyk wiejskich dramatów. W 1933 roku powstało "Krwawe wesele" (część tekstu w paryskiej "Kulturze" wydrukował Józef Łobodowski w 1948 roku). Ta poetycka sztuka w trzech aktach rozgrywa się w czasie wesela na wsi. Panna Młoda ucieka z dawnym narzeczonym, a w czasie pogoni obaj rywale giną w walce na noże. Scena ostatnia pełna liryki przenosi osobistą

tragedię na ogólnoludzkie wyżyny pokazując, że śmierć należy do życia:

> Sprawiedliwie było.
>
> Na złoty kwiat, brudny piach

Wstawienie chórów, zawiła symbolika spowalniają akcję, lecz ta ambitna sztuka zaprowadzi do kolejnej, oszczędniejszej już i bardziej harmonijnie skomponowanej akcji "Bezpłodnej" (*Yerma*). Wierna mężatka nie doczekawszy się dziecka, morduje obojętnego męża.

W końcu Lorca napisał "Dom Berrnardy Alba" o niepomiernie większej sile dramatycznej i najdalej posuniętej oszczędności środków. Wystawienia tej sztuki już się nie doczekał.



Albaicin, Granada

Ostatniego wieczoru mojego pierwszego pobytu w Granadzie szukałem w ciemności drogi na wzgórze Albaicin. W towarzystwie znudzonego Anglika i francuskiego małżeństwa, mądrali o nabitym, trzosie i wystrojonej ignorancji, przyglądałem się tańcom i słuchałem muzyki Cyganów. Bielusieńka grota obwieszona miedzianymi sprzętami i fotografiami stała się parna od bujnego śpiewania i wytupywania rytmów. Serie kastanietów szyły powietrze niemiłosiernie, ciała poruszały się drapieżnie.

Schodziłem z Albaicin ciemnym korytem zawodzeń gitary dzierganej namiętnymi palcami. Myślałem o Lorce. Tu właśnie profesor Trend z Cambridge w 1919 roku poznał poetę podczas fiesty muzyki i tańca i uległ czarowi jego gorącego zmąconego głosu. Po duchowej biesiadzie o czwartej nad ranem Trend

schodził z Albaicin z Lorcą pod ramieniem. Ja szedłem sam.

> O Antonio Torres Heredia.
>
> Któż to pozbawił cię życia
>
> W pobliżu Guadalquiviru?

Śmiem wierzyć, że zelanci w Viznar uszanowali godność poety i wyświadczyli mu ostatnią hiszpańską przysługę pozwalając zapalić papierosa, by w ten sposób mógł okazać pogardę dla śmierci i ducha, którego padał ofiarą. Duch ten nie zwiastował nadejścia “królestwa kłosu zboża”.

Ale Lorca przewidująco pisał również o trzech tysiącach ludzi, którzy uzbrojeni w połyskujące noże przyszli zamordować słowika.